



Znakomity ojciec franciszkanin z Grodna nigdy nikomu nie odmówił pomocy. Po jego śmierci potok proszących się nie zatrzymał: ludzie przychodzą do grobu kapłana w nadziei na wsparcie z Nieba. Dziś od wiernych z parafii Matki Bożej Anielskiej, gdzie spoczęło ciało zakonnika, można usłyszeć, że modlitwy do sługi Bożego o. Melchiora Fordona przynoszą ulgę. Urodziny kapłana

Latem dalekiego 1846 roku w Grodnie w zubożałej szlacheckiej rodzinie Fordonów przyszedł na świat Józef Jakub. Po pewnym czasie złotymi literami wpisał się on w historię miasta...

Można z łatwością wyobrazić, jak niemowlę zostało ochrzczone w katedrze, jak nastolatek przychodził na Mszę św. do kościoła pobernardyńskiego, jak młody człowiek zdał egzamin aptekarski, ale powiedział rodzicom, że pragnie wstąpić do seminarium. Trudniej jest przedstawić go jako księdza, który podczas pielgrzymki bandażuje strudzone nogi pątników, całuje ręce klerykom na znak szacunku do stanu duchownego, nie korzysta z transportu i wszędzie chodzi pieszo, oddaje swe buty napotkanemu włóczędze. † Sprawia wielkie wrażenie również fakt, że mając za sobą 20 lat posługi jako ksiądz diecezjalny, kapłan postanowił pójść śladami świętego biedaczyny z Asyżu i wstąpił do klasztoru ojców franciszkanów. Tak oto ks. Józef złożył śluby wieczyste, otrzymał nowe imię i został o. Melchiorem.

W Grodnie pełnił swą posługę zarówno jako ksiądz diecezjalny, jak i ojciec franciszkanin. W ciągu wszystkich tych lat duszpasterzował w parafii Matki Bożej Anielskiej.

### Niestrudzony spowiednik

Duże znaczenie w swej działalności kapłańskiej o. Fordon nadawał sakramentowi spowiedzi. Często przychodził do konfesjonału o 5 godzinie nad ranem i opuszczał go dopiero po 8 wieczorem. W wolnych chwilach, czekając na penitentów, czytał literaturę religijną, adorował franciszkańską Koronkę, modlił się na różańcu, rozważał.

Był bardzo wymagający dla tych, w kim dostrzegał chęć dalszego rozwoju duchowego, a

zarazem okazywał ogromną cierpliwość i miłosierdzie wobec ludzi, którym trudno było powstać z grzechu. Wierni widzieli w osobie kapłana tak dobrego kierownika duchowego, że przyjeżdżali do niego na spowiedź nawet z dalszych parafii. Pewnego razu o. Melchior przyszedł do ciężko chorego i zaproponował mu skorzystać z sakramentu spowiedzi. Gdy tamten odmówił, zakonnik wyszedł od cierpiącego i całą drogę powrotną przebył na kolanach. Tego gestu o. Fordon dokonał, by wynagrodzić Panu i uratować człowieka, który mógł już nie mieć szansy na nawrócenie. Podobne historie, przekazywane przez mieszkańców z ust do ust, świadczą o tym, że franciszkaninowi udało się pojąć Miłość, której wielu nie potrafi nawet dotknąć.

„Dziwak” Fordon, lub niezrozumiałe uczynki miłosierdzia



O. Melchior był człowiekiem pokornym i empatycznym. O jego bezgranicznym oddaniu Bogu oraz trosce o każdą ludzką duszę świadczy to, że kapłan nikogo nie porzucał w biedzie. Dowiedziawszy się, że pewna kobieta, uprawiająca prostytucję, zachorowała na tyfus i nie ma przy niej ani jednej osoby, która by chciała pomóc, ojciec wziął cierpiącą do siebie, by osobiście się nią zaopiekować. Sprzątał w jej pokoju, karmił, zapewniał potrzebne leki. Dzięki staraniom kapłana kobieta wróciła do zdrowia, zyskując zarazem szansę na lepsze życie.

Na skutek ofiarnej działalności o. Melchiora droga do bardziej godnego istnienia została otworzona przed niejedną osobą. W pamięci ludzi nadal żywa jest historia o nieboraku, który nie mógł przeciwstawić się pokusie, by kraść. Gdy wyszło to na jaw, nikt nie chciał go zatrudnić: obawiano się ponieść straty. O. Fordon jako jedyny zaufał nieszczęsnemu i zaproponował mu miejsce zakrystiana w świątyni. Od tamtej chwili nie słyszano o żadnej kradzieży.

Ci, którzy mieli możliwość spotkania się z ojcem, już za życia uświadamiali sobie głębię i szlachetność jego osoby. Pewne małżeństwo, wybierając imię dla dziecka, postanowiło je ochrzcić Fordonem, na cześć swego proboszcza. Dowiedziawszy się o tym, zakonnik się sprzeciwił: „Przecież to nazwisko! Nie ma takiego imienia! Nie ma takiego świętego!”. „Ależ ojciec – odpowiedzieli parafianie. – Ojciec jest święty!”.

Gotowy umrzeć za bliźniego

Jednym z najjaskrawszych wydarzeń, dzięki któremu o. Melchior zasłużył na szczególny

szacunek, było uratowanie grodzieńskich strażaków. Epizod miał miejsce w 1915 roku, podczas I wojny światowej, gdy lokalni mieszkańcy znaleźli się pod okupacją. Niemieccy żołnierze posądzili strażaków o szpiegostwo: że tamci z wieży za pomocą światła informowali cofającą się armię rosyjską. 13 oskarżonych osób miało zostać rozstrzelanych.

Oto jak opisują dalszy bieg wydarzeń sami osądzeni: „Zaprowadzono nas na cmentarz przy klasztorze i ustawiono twarzą do muru. Dwaj niemieccy oficerowie weszli do świątyni, w której wielu chowało się przed bombardowaniem. Wśród zgromadzonych był też o. Melchior Fordon. Niemcy zwrócili się do ludzi, by rozpoznali pomiędzy nami swych znajomych. Nikt z obecnych nie odważył się powiedzieć ani słowa, by nas bronić. Tylko o. Melchior podszedł do oficerów, ucałował im ręce i poprosił, by zamiast strażaków rozstrzelano jego. Fanaberia okupantów nie znała granic! Jednak ojciec nie chciał ustąpić: niemieccy oficerowie musieli siłą odpychać kapłana. O. Melchior wracał, znów prosił i całował im ręce” (fragment ze „Świadectwa Grodzieńskiej Dobrowolnej Straży Pożarnej”).

Cud się odbył – Niemcy zmienili rozkaz. Strażacy wrócili do pracy pewni, że wracają z tamtego świata. Za to mężczyźni z serca dziękowali o. Fordonowi. Na ogólnym zebraniu straży pożarnej ogłosili zakonnika swoim wiecznym honorowym członkiem i kapłanem. A propos, w grodzieńskiej wieży strażackiej do tej pory zachował się portret o. Melchiora, a w ekspozycji muzeum straży pożarnej znajdują się jego rzeczy osobiste.

### Dobrodziej dla grodnian

Przez lata spędzone w mieście o. Fordon dużo zrobił dla lokalnych mieszkańców. Założył III Zakon św. Franciszka, organizował spotkania trzeźwościowe, na własne środki pomalował kościół franciszkański i odnowił klasztor, oddając część budynku pod szkołę początkową. Kapłan przyjaźnił się z o. Maksymilianem Kolbe. Gdy tamten przybył do parafii z myślą, by założyć drukarnię, spotkał się z ostrą krytyką – realizacja pomysłu wymagała znacznych środków pieniężnych, których nie posiadano. Inicjatywę poparł tylko o. Melchior. Dzięki temu po pewnym czasie światło dzienne zobaczyło czasopismo „Rycerz Niepokalanej”, które sprzyjało założeniu i rozwojowi lokalnej prasy katolickiej.

Dużo uwagi o. Fordon poświęcał biednym: postawił w świątyni specjalny kosz, do którego parafianie składali produkty żywnościowe dla potrzebujących, organizował stołówkę domową. Cały swój majątek rozdawał potrzebującym, prowadził życie skromne i wymagające. Dużo pościł: spożywał tylko suchy chleb i prawie nie jadł mięsa. Dla umartwienia ciała nosił szorstką włosiennicę, spał na twardych deskach, a w piątki obwiązywał się żelaznym łańcuchem. Czynił to, by wypraszać przebaczenie u Pana za ludzkie grzechy. „Mam szczęśliwe pocieszenie, że straciłem zdrowie nie dla marnych rzeczy tego świata, lecz pracując dla zbawienia nieśmiertelnych dusz, stojąc zawsze na straży jak żołnierz Chrystusa” – zaznaczył o. Melchior u schyłku życia.

### Niebieski patron

## Sługa Boży Melchior Fordon. Święty za życia

Wpisany przez Ангеліна Марцішэўская  
13.01.2019 00:00

---



~~W dniu 13 stycznia 2019 roku, w dniu 100. rocznicy, wysłano...~~